WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, piątek 10 lutego 1939 Nr. 41

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Papież Pius XI. nie żyje!

RZYM 10. II. (R) Dziś o godz. 5.31 rano zmarł Papież Pius XI.

Ostatnie chwile

Citta del Vaticano, 10. 2. (R) Ostatni dzień życia Papieża Piusa 11-go miał przebieg następujący:

Noc ze środy na czwartek papież spędził spokojnie, ale zrana we czwartek okazywał duże osłabienie, wywołane zaziębieniem i lekką gorączką.

Po wczesnej wizycie lekarza prof. Rocchi zalecono papieżowi całkowity wypoczynek. To też w dniu wczorajszym papież nikogo nie przyjmował, co wywarło bardzo duże wrażenie w Watykanie.

Jednakowoż było rzeczą wiadomą, iż papież zarządził, aby nic nie zmieniano w programie uroczystości sobotnich i niedzielnych, w których zamierzał wziąć osobisty udział. Równocześnie władze kościelne zarządziły odprawianie w kościołach rzymskich modłów na intencję wyzdrowienia papieża.

Wczesnym popołudniem w czwartek papież uległ pierwszemu atakowi sercowemu, który był stosunkowo lekki, ale wywołał powszechny niepokój. Atak ten trwał blisko trzy kwadranse. Gdy około godz. 16-tej zdawało się, że atak minął, papież uległ ponownemu atakowi sercowemu, który był znacznie poważniejszy od pierwszego.

Lekarz, prof. Rocchi zawiadomił natychmiast o groźnym stanie zdrowia papieża sekretarzy osobistych Piusa 11-go oraz sekretarza stanu ks. kardynała Pacelli, który znajdował się poza Rzymem.

Po godz. 17-tej nastąpiła w stanie zdrowia papieża pewna poprawa. Papież zdołał usnąć na parę godzin. Sen pokrzepił nieco Jego siły. Lekarz opuścił wezgłowie chorego o godz. 18.30 i powrócił o godz. 19.40 wraz z dr Bonomome, który zabawił przy łożu dostojnego chorego około 15tu minut i odbył konsylium z prof. Rocchi.

Podczas obu ataków papież nie stracił przytomności. Poza lekarzami czuwali przy Jego łożu osobiści sekretarze ks. Venni i Confalonieri oraz dwaj sanitariusze Franciszkanie. Na wieść o atakach sercowych nadbiegli ponadto do apartamentów papieskich siostrzeniec papieża hr. Ratti oraz dostojnicy watykańscy. Sekretarz stanu ks. kardynał Pacelli również przybył wkrótce do Watykanu, aby uzyskać szczegółowe dane o przbeiegu choroby.



Mimo groźnych wieści, nadchodzących z sypialni papieża, wczoraj pod wieczór nie tracono nadziei, ponieważ oba ataki sercowe uznane zostały za mniej niebezpieczne od ataku dnia 25 listopada ub. r., kiedy to papież zemdlał przy odprawieniu nabożeństwa, przy czym stracił przytomność na przeciąg 3-ch godzin.

Około godziny 6-tej zrana rozeszła się wiadomość, że papież, opatrzony św. Sakramentami, które przyjął z rąk ks. kardynała Lauri, zakończył życie, zachowując aż do ostatniej chwili przytomność i modląc się wraz z otaczającymi Go osobami. Przed samym zgonem papież usiłował wykonać gest błogosławieństwa.

Jak żył i działał papież Pius XI?

Papież Pius 11-ty — Achilles Ratti — urodził się 31 maja 1857 r. w małym miasteczku Deslo w okolicach Mediolanu w rodzinie dyrektora fabryki jedwabiu. Kształcił się w seminarium św. Piotra Męczennika i w kolegium św. Karola w Mediolanie, następnie studiował dwa lata w wyższym seminarium. W tym okresie życia przyszłego papieża dużą rolę odegrał pobyt w czasie wakacyj u stryja ks. Don Rodolpho, proboszcza w miejscowości Asso. Z okien swych Achilles Ratti mógł widzieć jezioro Como i Alpy, które tak później pokochał. Tutaj również spotkał się z arcybiskupem Mediolanu mgr. Nazario di Calaviana, który był częstym gościem w probostwie. Uwagę arcybiskupa zwróciła dojrzałość umysłu i wielka inteligencja Ratti'ego. Dzięki poparciu arcybiskupa Achilles Ratti kontynuuje studia w kolegium św. Marcina a następnie w Rzymie, gdzie słuchał wykładów w uniwersytecie gregoriańskim. W Rzymie Achilles Ratti uzyskał stopień doktora filozofii, teologii i prawa kanonicznego. 20 grudnia 1879 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Achilles Ratti wraz ze swym przyjacielem Aleksandrem Lualdi, późniejszym kardynałem arcybiskupem Palermo, został przedstawiony papieżowi Leonowi 13-mu, jako jeden z najzdolniejszych studentów. W r. 1882 Ratti powrócił do Mediolanu i w ciągu kilku miesięcy był księdzem w wiosce Barni.

Następnie, zgodnie z życzeniem papieża Leona 13-go zostaje przeniesiony do wielkiego seminarium, gdzie w ciągu 5 lat zajmował stanowisko profesora dogmatyki. W roku 1888 został członkiem kolegium doktorów Biblioteki Ambrozjańskiej. Ks. dr Ratti zagłębił się całkowicie w studiach naukowych pod kierunkiem słynnego uczonego ks. opata Cerriani. Specjalnie interesował się łacińską paleografią i ogłosił w różnych wydawnictwach naukowych liczne studia na ten temat. W roku 1907 został następcą ks. Cerriani'ego, jako prefekt Biblioteki. Wkrótce potem widzimy go na stanowisku prałata przy papieżu Piusie 10-tym.

W latach 1905—1907 Ratti rozpoczął i przeprowadził całkowitą reorganizację Biblioteki na współczesnych podstawach, ułatwiających pracę naukową i poszukiwania.

Ks. Ratti był zapalonym alpinistą. Wakacje swe poświęcał długotrwałym i trudnym wycieczkom w Alpach. W r. 1889 odkrył nową drogę na wschodnim zboczu Monte Rosa.

W r. 1912 papież Pius 10-ty wezwał go do Rzymu, mianując go wiceprefektem Biblioteki Watykańskiej. Jednocześnie nadając mu tytuł kanonika przy katedrze św. Piotra.

Papież Benedykt 15ty, oceniając wielkie zdolności dyplomatyczne ks. Ratti-ego, wysłał go 29 maja 1918 r. w misji dyplomatycznej do Polski, jako wizytatora apostolskiego. W roku 1919 Ratti został nuncjuszem apostolskim w Polsce i tytularnym arcybiskupem Lepantu.

Na pierwsze lata nuncjatury ks. arcybiskupa Ratti'ego w Polsce przypadły zbrojne zmagania się odrodzonego państwa polskiego z najazdem bolszewickim. Nuncjusz papieski

zostawał w tym okresie w najbliższym kontakcie z naczelnikiem państwa, Naczelnym Wodzem Marszałkiem Piłsudskim. Żywo odczuwał troski i potrzeby kraju walczącego o swą niepodległość i granice. W ciężkim okresie bojów pod Warszawą dał przykład całemu korpusowi dyplomatycznemu, oświadczając, iż nie opuści stolicy państwa, w którym jest akredytowany. Stanowisko nuncjusza Ratti'ego w tym okresie, zarówno i jego postawa w czasie gdy był wizytatorem apostolskim w Polsce podczas okupacji niemieckiej, pozostały we wdzięcznej pamięci narodu polskiego.

10 kwietnia 1921 r. ks. Achiles Ratti otrzymuje godność arcybiskupa Mediolanu. 4 czerwca tegoż roku opuszcza Warszawę, a w 12 dni później zostaje mianowany kardynałem.

W dniu 6 lutego 1922 r. kardynał Ratti został wybrany przez conclave Papieżem, jako następca papieża Benedykta 15-go, przyjmując imię Piusa 11-go.

Dziełem historycznym, dokonanym przez papieża Piusa 11-go było zakończenie sporu Watykanu z Kwirynałem, znanego pod nazwą „kwestii rzymskiej" Rozpoczęte w parę lat po objęciu tronu papieskiego przez Piusa 11-go układy z szefem rządu włoskiego Mussolinim, doprowadziły do zawarcia 11-go lutego 1929 r. układu znanego pod nazwą „układów laterańskich", których ratyfikacja nastąpiła 7 czerwca 1929 r. Układy te położyły kres stanowi rzeczy, powstałemu w r. 1870, kiedy wojska państwa włoskiego wkroczyły na terytorium państwa kościelnego, włączając Rzym do zjednoczonego królestwa Włoch.

W umowie z dnia 11 lutego 1929 r. Włochy uznały państwo watykańskie pod suwerennością papieża, przywracając w ten sposób historyczne państwo kościelne.

Państwo watykańskie uzyskało własną walutę, własną pocztę, a nawet małą odnogę własnej linii kolejowej.

W dniu 50 letniego jubileuszu kapłańskiego Pius 11-ty po raz pierwszy przekroczył granice pałacu w Watykanie. Wkrótce potem nastąpiła wizyta włoskiej pary królewskiej u papieża Piusa 11-go.

Za czasów pontyfikatu Piusa 11-go zawarte zostały konkordaty z Polską, Francją, Łotwą, Niemcami, Austrją i inne.

Za dewizę swego pontyfikatu papież Pius 11-ty uważał: Pax Christi in regno Christi.

W encyklikach swoich zajmował się papież wszystkimi zagadnieniami współczesnego życia. Wiele uwagi papież poświęcił akcji misjonarzy. W r. 1926 konsekrował osobiście w Rzymie pierwszych biskupów Chińczyków.

Nieubłaganą walkę wypowiedział Pius 11-ty hitleryzmowi i totalizmowi a szczególnie antysemityzmowi, który uważał za wrogi idei chrześcijaństwa. „Duchowo my wszyscy jesteśmy Semitami" — zwykł był Pius 11-ty mawiać. Prześladowania Żydów w Europie dotykały Go zawsze bardzo boleśnie.

* * *

Rzym, 10. 2. PAT. Wiadomość o zgonie papieża została natychmiast zakomunikowana przez nuncjusza papieskiego przy Kwirynale szefowi rządu włoskiego Mussoliniemu, który z kolei powiadomił o tym króla i cesarza Wiktora Emanuela 3-go.

* * *

Citta del Vaticano. 10. 2. PAT. Po śmierci kardynała Merry del Val okazało się, że w testamencie wyraził on życzenie, aby pochowano go obok papieża Piusa 10-go. Gdy o tym doniesiono papieżowi Piusowi 11-mu, otworzył on przy świadkach swój własny testament — gdzie było wyrażone to samo życzenie. Wobec tego jeszcze za życia papieża Piusa 11-go zarezerwowano specjalne miejsce przy sarkofagu Piusa 10-go, znajdującym się w bazylice św. Piotra.

Za 15 dni wybór nowego papieża

Citta del Vaticano. 10. 2. PAT. Na podstawie ustalonych przez papieża Piusa 11-go przepisów kanonicznych w 15 dni po zgonie papieża zbiera się conclave, celem dokonania wyboru nowego papieża. Termin ten może być przedłużony o 2 do 3 dni.

Jak odbędzie się pogrzeb papieża?

Citta del Vaticano. 10. 2. (N) Pogrzebowi papieża towarzyszą zgodnie z wielowiekową tradycją następujące okoliczności. Po stwierdzeniu zgonu papieża przez kardynała Camerlenga, zwłoki na łożu, okrytym czerwonym adamaszkiem, zostaną złożone w tajnym przed sionku przy sali tronowej. Przed upływem 24 godzin dokonane zostaje zabalsamowanie zwłok przez lekarza, który umieszcza wnętrzności zmarłego w glinianej urnie. Urna ta zostaje pochowana w podziemiach bazyliki św. Piotra. Po zabalsamowaniu zwłoki zostają ubrane w szaty pontyfikalne i wystawione w jednej z sal. Następnie zwłoki są przewiezione do kaplicy Świętych Sakramentów w bazylice św. Piotra. W orszaku żałobnym bierze udział kompania gwardii szwajcarskiej. Duchowieństwo bazyliki, gwardia szlachecka, kardynałowie, prałaci dworu, przedstawiciele patrycjatu rzymskiego i dostojnicy kościoła.

Po nbożeństwie, odprawionym przed katafalkiem, przy trumnie pozostają gwardie szlacheckie i kapelani. Pochowanie trumny ze zwłokami papieża odbywa się w drugim dniu okresu zwanego Novemdiali. Zwłoki składane są bądź w lewej nawie bazyliki, bądź w grobach watykańskich. Novemdiali jest to okres dziewięciu dni, w ciągu których, licząc od dnia zgonu papieża, krynałowie muszą powstrzymać się od wyboru następcy. W ciągu te go okresu odprawione są nabożeństwa żaobne Ostatnie trzy nabożeńswa żałobne odprawiane są w kaplicy Syxtyńskiej w obecności korpusu dyplomatycznego i patrycjatu rzymskiego.

W przyszłym tygodniu koniec wojny hiszpańskiej

Londyn, 10. 2. PAT. Według przewidywań dzienników londyńskich, wojna domowa w Hiszpanii zostanie w przyszłym tygodniu zlikwidowana. Prasa angielska twierdzi, że rząd brytyjski przyczyni się w wybitny sposób do likwidacji wojny.

Już na środowym posiedzeniu gabinetu brytyjskiego, sprawa uznania rządu generała Franco miała być przesądzona w zasadzie w sposób pozytywny. Gabinet postanowić miał, iż przeprowadzenie tego uznania dokonane być winno równolegle i w całkowitej kollaboracji z rządem francuskim.

Wczoraj nadejść miały do Londynu warunki francuskie, na podstawie których miałoby nastąpić uznanie de jure rządu w Burgos.

Dziś przed południem zbiera się pod przewodnictwem premiera Chamberlaina posiedzenie ministrów gabinetu brytyjskiego, celem omówienia propozycji francuskich.

Rząd brytyjski zalecić miał dr Negrinowi, aby poczynił starania o pokój i nie przedłużał rozlewu krwi przez zachęcanie gen. Miaji do oporu, oraz przez domaganie się plebiscytu. wzamian za to rząd brytyjski gotów jest poczynić zabiegi u gen. Franco o powszechną amnestię. Gen. Miaja przygotował się już zresztą do opuszczenia Madrytu i posiadać ma na swym paszporcie wizę brytyjską i francuską. Władze brytyjskie gotowe są oddać do jego dyspozycji okręt wojenny, któryby go przewiózł do Francji lub Anglii.

Agent dyplomatyczny W. Brytanii przy rządzie gen. Franco, sir Robert Hodgson, który bawił od kilku tygodni w Anglii na urlopie zdrowotnym, odbył wczoraj długą rozmowę z lordem Halifaxem, a dziś udaje się pospiesznie do Burgos, aby konferować z gen. Franco. Zdaniem prasy brytyjskiej sir Robert zaproponować ma gen. Franco szeroko zakrojoną pomoc finansową W. Brytanii na odbudowę zniszczeń w Hiszpanii.

„Oczywiście"!

Tokio. 10. 2. PAT. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył przedstawicielom prasy, że wyspa Hainan została obsadzona przez wojska japońskie ze względu na konieczności natury wojskowej. Rzecznik nadmienił, iż nie może w obecnej chwili stwierdzić czy okupacja wyspy będzie miała charakter trwały, czy też prowizoryczny, oraz, że Francja nie mogła być uprzedzona o tej operacji. Na zapytanie czy Japonia zawiadomiła Niemcy i Włochy o zamierzonych posunięciach, rzecznik odpowiedział: oczywiście.

Tokio 10. 2. PAT. Lądowanie oddziałów armii i marynarki na wyspie Hainan uznane jest w Tokio za decyzję płynącą z kwatery głównej, która postanowiła wzmocnić blokadę Chin południowych. W kołach politycznych utrzymują, że pierwotnie przewidywano obsadzenie wyspy jedynie przez oddziały marynarki w celu utworzenia bazy strategicznej, mogącej skutecznie kontrolować zatokę Tonkinu i położoną na północ od Hainan zatokę Kuaj - Czau. Lądowanie oddziałów armii które w tej chwili maszerują w głąb wyspy, oznacza prawdopodobnie, że dowództwo naczelne postanowiło całkowicie wyspę obsadzić Hainan uważana jest za ważny punkt wyjściowy w operacjach wojskowych w prowincji Kwangsi. Niewątpliwie wyspa Hainan stanowi pierwszorzędną bazę lotniczą.

Galowe posiedzenie Sejmu

Warszawa 10. 2. (A) Dziś w dwudziestą rocznicę otwarcia pierwszego parlamentu w odrodzonej Rzeczypospolitej gmach Sejmu przybrał odświętną szatę. Na podium prezydialnym zawieszono portret Marszałka Piłsudskiego, który 20 lat temu jako Naczelnik Państwa otworzył pierwsze posiedzenie Sejmu. Po obu stronach portretu zawieszono dwie duże flagi państwowe. W loży p. Prezydenta ustawiono dwa fotele dla p. Prezydenta i Marszałka Rydza - Śmigłego. O godzinie 11 przybył p. Marszałek Rydz - Śmigły, który został w hallu sejmowym przywitany przez marszałka Senatu Miedzińskiego, marszałka Sejmu Makowskiego, wicepremiera Kwiatkowskiego i wicemarszałków Sejmu i Senatu. W chwilę później przybył p. Prezydent R. P. w towarzystwie premiera Składkowskiego.

O godzinie 11.20 marszałek Sejmu otworzył posiedzenie, wygłaszając przemówienie okolicznościowe. Po tym przemówieniu Izba przystąpiła do obrad nad pierwszym punktem porządku dziennego tj. sprawozdania komisji prawniczej o rządowym projekcie ustawy o uporządkowaniu stanu prawnego na ziemiach odzyskanych. Po zreferowaniu tego projektu przez posła Deringa zarządzona została półgodzinna przerwa.

Kard. Schuster najpoważniejszym kandydatem na tron papieski

Citta del Vaticano 10. 2. (A) Na podstawie ustalonych przez zmarłego Papieża przepisów kanonicznych w 15 dni po jego śmierci zbiera się conclave celem dokonania wyboru nowego Papieża. Z Polski w conclave weźmie udział prymas Polski ks. kardynał Hlond.

Najpoważniejszym kandydatem na nowego Papieża jest kardynał Schuster arcybiskup Mediolanu. Był on jednym z najbliższych przyjaciół zmarłego Papieża.

W Warszawie na wieść o zgonie Papieża, z polecenia władz, o godzinie 8.30 na gmachach państwowych wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu. O godz. 9 zaczęto wywieszać flagi narodowe okryte kirem w całym mieście. W nuncjaturze wyłożono księgę kondolencyjną, w której składają podpisy członkowie rządu i przedstawiciele różnych organizacyj. W godzinach popołudniowych rozpoczęło się posiedzenie członków kurii metropolitalnej arcydiecezji warszawskiej pod przewodnictwem księdza arcybiskupa Galla, celem wydania zarządzeń żałobnych.

Przedstawiciel Polski u łoża zmarłego Papieża

Citta del Vaticano, 10. 2. PAT. Charge d' affaires Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej, Stanisłw Janikowski, udał się dziś wczesnym rankiem do Watykanu — gdzie złożył podpis w księdze kondolencyjnej Następnie charge d'affaires Janikowski został w charakterze prywatnym dopuszczony do sypialni papieskiej, gdzie chwilowo spoczywają śmiertelne szczątki papieża. Do sypialni idzie się przez przedsionek, w którym przebywają członkowie gwardii szlacheckiej oraz dygnitarze watykańscy, duchowni i świeccy. W sypialni na łożu spoczywają śmiertelne szczątki papieża. Twarz Piusa 11-go ma wyraz bardzo majestatyczny i spokojny. W około łoża palą się cztery gromnice. Tuż obok stoi ołtarz — przy którym dziś rano odprawiano nabożeństwo. Przy łożu stoi klęcznik, przy którym modlą się kardynałowie, biskupi i osoby z najbliższego otoczenia papieża. W głębi sypialni stoi fotel, na którym ostatnio siadywał papież podczas swej choroby. Na ścianach wiszą wielkie gromnice poświęcone przez Piusa 11-go w dniu 2-go lutego.

Trzęsienie ziemi w Ekwadorze

Buenos Aires, 10. 2. (R.) Według otrzymanych tu wiadomości z Quito (Ekwador) odczuto tam pięć szybko po sobie następujących gwałtownych wstrząsów ziemi. Ponadto w miejscowościach Vallechillor, San Golqui, Alangasi, Intag i Michachi, wskutek gwałtownych wstrząsów ziemi padło w gruzy kilkanaście budynków a wiele zostało uszkodzonych. Przerażeni mieszkańcy opuścili w popłochu swe domostwa i obozują pod gołym niebem. Ofiar w ludziach nie było.

Miliardowe straty po trzęsieniu ziemi w Chile

Buenos Aires, 10. 2. (R) Donoszą tu z Santiago de Chile, że według dokonanych tam obliczeń przez czynniki rządowe, na odbudowanie zniszczonych katastrofalnym trzęsieniem ziemi miast, miasteczek i wiosek, potrzebna będzie suma około dwóch miliardów pezów chilijskich. Ponadto straty wyrządzone w przemyśle oblicza się na około dziewięćset milionów a straty poniesione przez koleje państwowe na przeszło 40 miln. pezów chilijskich.

Oficjalna komisja inżynierów orzekła, iż miasta Chillan, Paral, Sancarlos, Bulnes i Quiriquina zostały kompletnie zniszczone, zaś Concepcion zostało zniszczone w połowie.

Zderzenie pociągów towarowych pod Boguminem

Bogumin. 10. 2. PAT. We czwartek nad ranem nastąpiło zderzenie pociągu towarowego jadącego z Chałupek (Annaberg) do Gruszowa z niemieckim pociągiem towarowym Nr 476, jadącym po niewłaściwym torze bez zawiadomienia ze strony kolei czeskich. z Gruszowa do Chałupek oraz starcie się pociągów Nr 8427 i 476 z końcem pociągu Nr 466, jadącego jednocześnie po właściwym torze łącznicy z Gruszowa do Chałupek.

W wyniku katastrofy 4 osoby z obsługi pociągów odniosły rany, uszkodzone zostały 2 parowozy i 27 wagonów. Straty w towarach są stosunkowo niewielkie, gdyż pociąg Nr 8427 był naładowany węglem i żelazem, a pociągi 466 i 476 jechały puste.

Przerwa w ruchu na łącznicy trwać będzie około 26 godzin, niemniej jednak koleje polskie zaproponowały przyjmowanie pociągów ruchu uprzywilejowanego niemieckiego z Chałupek na stację Bogumin i dalej do Gruszowa.

Natychmiast po wypadku na miejsce katastrofy przybyła pomoc sanitarna i techniczna z Bogumina, a następnie pomoc techniczna z Niemiec.

Według dotychczasowych nieoficjalnych danych, winę ponosi dyżurny ruchu czeskiej stacji Gruszów, który wbrew obowiązującym przepisom przyjął z Morawskiej Ostrawy pociąg Nr 476 na niewłaściwy tor łącznicy, po którym biegł z przeciwnego kierunku, idący od Chałupek pociąg niemiecki Nr 8427. Zawinił również niemiecki maszynista pociągu Nr 476, który widząc, że jedzie po niewłaściwym torze i równolegle do pociągu Nr 466 powinien był pociąg zatrzymać. Po wyjściu z Gruszowa obydwu pociągów czeski dyżurny ruchu spostrzegłszy się, że pociąg 476 idzie po niewłaściwym torze, zawiadomił o tym telegraficznie stację Bogumin—Rozgałęzienie, zamiast uczynić to ze względu na szybsze połączenie — telefonicznie. Natychmiast po otrzymaniu telegramu polski dyżurny ruchu w Boguminie ustawił idącemu z Chałupek pociągowi Nr 8427 semafor na „stój" również i polski zwrotniczy na stacji Bogumin—Rozgałęzienie widząc pociąg 476 biegnący po niewłaściwym torze — dał mu sygnał ręczny „stój". Maszyniści obu niemieckich pociągów zaczęli hamować, nastąpiło to jednak już zbyt późno. Niemniej polska obsługa kolejowa przyczyniła się w znacznym stopniu do zmniejszenia skutków katastrofy zawinionej przez obsługę czeską i niemiecką.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja polsko niemiecko czeska. Po ukończeniu jej prac wydany zostanie komunikat oficjalny.

Wyjazd P. Prezydenta R. P. do Zakopanego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 10. 2. (A) P. Prezydent R. P. wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Zakopanego na narciarskie mistrzostwa świata.

—oo—

Projekt zwołania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej

Waszyngton, 10. 2. (R.) Sen. King wniósł do senatu projekt uchwały, upoważniającej prezydenta Roosevelta do zwołania do Waszyngtonu międzynarodowej konferencji w sprawie ograniczenia zbrojeń.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 10. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 137.5, Żyrardów 65.5, Węgiel 37.5, Ostrowieckie 67, Cukier 37.5, Starachowice 58. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 90, II em. 91. 4 proc. dolarowa 43.5, 5 proc. konwersyjna 71, 4½ proc. wewnętrzna 67, 4 proc. konsolidacyjna 67.75. Tendencja nieco słabsza.

—oo—

Katastrofa kolejowa także w Niemczech

Essen. 10. 2. PAT. Na stacji kolejowej Schwerte wpadł dziś przed południem pociąg osobowy na manewrujący pociąg towarowy. W katastrofie odniosło rany około 20 osób. Część rannych odniosło poważniejsze obrażenia.

W SEJMIE I NAOKOŁO SEJMU

Pierwszy dzień na Wiejskiej

Wrażenia błp. Dra Ozjasza Thona z otwarcia Sejmu -- przed laty 20

Pod skromnymi inicjałami o. t. nadesłał bł. p. Poseł Dr. Ozjasz Thon przed dwudziestu laty do „Nowego Dziennika" znakomity, skrzący się dowcipem felieton, opisujący pierwsze wrażenia sejmowe nowego posła w nowym Sejmie. Z okazji 20-lecia Sejmu zamieszczamy poniżej kilka fragmentów tego doskonałego felietonu, wydobytego ze starego rocznika naszego pisma. Oto opis rautu na Zamku, wydanego przez Naczelnika Państwa dla posłów:

„Jaki obraz raut przedstawiał: Dosyć pstrokaty. Inni mówili: Barwny lub malowniczy. Były naturalne różne stroje, ale znowu nie tak malownicze. Włościańscy posłowie, których jest moc, przybyli przeważnie w najpowszedniejszych ubraniach przeważnie w bardzo zwyczajnych krótkich tużurkach wojennych. Tylko purpura Książąt kościoła ożywiła nieco zupełnie powszedni koloryt ensembleu.

Arcybiskupi zasiedli do stołu. A oto zdarzyło się coś zgoła niezwykłego: na miejscu naczelnym siedział leader P. P. Sowców p. Ignacy Daszyński i długo, zawzięcie konferował. Twarz miał rozpromienioną, a miły, bardzo dobrze wychowany uśmiech nie znikł ani na chwilę z twarzy. Po ukończonej konferencji zaś słyszało się jak z wielkim zadowoleniem wyrzekł arcybiskup Kakowski do ks. Lubomirskiego: „Otóż Daszyński zapewnia, że socjaliści sami dodają starań, ażeby najważniejsze sprawy narodowe były załatwione". Widziało się formalnie jak niektórym słuchaczom tego zwiastowania kamień spadł ze serca. Twarze się rozjaśniły. I tak raut przebiegł nie najgorzej, w nastroju zupełnie pokojowym, a skończyło się dosyć wcześnie, bo już około godziny 10. Goście bowiem spieszyli na kolację.

Dzień następny — niedziela — był w zupełności poświęcony służbie Bożej. Same uroczystości kościelne po za sejmem i w sejmie. Z książąt kościoła każdy miał przeznaczony sobie historyczne zadanie. Arcybiskup Kakowski celebrował w katedrze, ormiański arcybiskup Teodorowicz pono najlepszy polski kaznodzieja, wygłosił kazanie w katedrze, zaś prymas Dalbor dokonał poświęcenia gmachu sejmowego, nie gotowego.

Sejm nie gotowy, zupełnie nie gotowy.

Wchodzą posłowie do sejmu i wstępują jako ludzie dobrze wychowani do szatni, aby składać płaszcze i futra. Służba odmawia kategorycznie przyjęcia w przechowanie tych skarbów, bo jeszcze nie mają przygotowanych numerów. O tak! Może to jednak jest pewnego rodzaju wstydliwość, bo nie chcą się przyznać, że na sali zimno.

Ale w sali sejmowej robi się czasem ciepło, bo i tam panuje ścisk, kiedy sala może więcej ludzi pomieścić, aniżeli jest posłów wybranych i pozostawionych z dawniejszych czasów, z Poznania i wschodniej Galicji? Ścisk na sali obrad sejmowych powstaje wskutek dosyć niezwykłego postępowania — niewiadomo do dnia dzisiejszego czyjego — że się wpuściło masę, bardzo zwartą masę gości do sali obrad. Zgromadzenie zrazu robi wrażenie jakiegoś ludowego zgromadzenia, a publiczność bierze udział w sprawach sejmu, które na razie składają się wyłącznie z mniej czy więcej oklasków.

Publiczność żywo okalskuje wszystkich i wszystko. Posłowie zachowują się nieco krytyczniej. Wszakże są politycznie znacznie dojrzalsi od nieposelskiej publiczności. Część posłów np. nawet nie najmniejsza nie podnosi się z miejsc, kiedy na trybunę marszałkowską wstępuje Naczelnik Piłsudski, aby odczytać swoje orędzie. Dopiero na dosyć energiczne upomnienie ze strony socjalistycznej lewicy czynią to z pewnym wahaniem i nie bez protestu pod adresem upominających Nie komenderujcie! Milczeć! — ot tak sobie lekkie wykrzykniki, które zresztą nie zakłócają harmonii i nie mącą nastroju.

Komendant Piłsudski mówi głośno i wyraźnie tonem komendanta. Może nawet to jest jego ton naturalny, ton żołnierski. Treść orędzia? Ta już chyba nie należy do tej rubryki. Ona już jest wielką polityką, o której na jednym miejscu należy mówić o tym. Obrona kresów, żale z powodu różnych napadów tworzenie silnej armii, głęboki pokłon w stronę loży w której siedzą przedstawiciele różnych koalicyjnych misji, nie całkiem wyraźna zapowiedź reform agrarnych, która wprawia w żywy ruch silne dłonie włościańskich posłów — i tyle.

Pierwszy akt skończony.

Drugi akt mniej się udał. Grał go marszałek ze starszeństwa książę Ferdynand Radziwiłł. Stoi na trybunie jak posąg. Z daleka zdaje się, że tam w zagłębieniu stoi istotnie nie człowiek żywy, ale prawdziwy posąg z zimnego marmuru wyciosany. Głos niby to drga trochę, ale nie wiadomo, czy ze wzruszenia, czy tylko ze starości. Marszałek wygłasza kazanie raczej pobożne niż piękne. Język płynie nie gładko i nie — poprawnie. Odwykł, zdaje się, książę Radziwiłł od mówienia po polsku. Niektóre zwroty są tłumaczone z niemieckiego. Np. ten, w którym książę - marszałek zapowiada, że następne posiedzenie nie odbędzie się „przed dwoma dniami" co naturalnie trudno odrazu zrozumieć. Nie brak w tej historycznej mowie także niemiłego przytyku, kiedy marszałek mówi np. że można było powątpiewać, czy już nadeszła chwila do zwołania sejmu. Sejm już jest, kraj w swojej przygniatającej większości już wypowiedział swoje zdanie o konieczności sejmu, skoro go do życia powołał, a marszałek jeszcze lekko powątpiewa.

Nareszcie i drugi akt — zupełnie nie arcydzieło sztuki, jest skończony.

Następuje akt trzeci, najtrudniejszy. Odczytanie monotonne dekretów wydanych dotychczas przez różne mniej czy więcej samozwańcze rządy.

Posiedzenie inauguracyjne sejmu skończyło się bez zgrzytu, ale też bez nadzwyczajnego zapału. Tak by mogło wyglądać nareszcie każde choćby najpowszedniejsze posiedzenie sejmowe.

Może jednak tak lepiej. Skoro nie ma wybojów, ani szczytów ani dolin, to pójdzie wszystko prościej i gładziej. Oby tak było!

ot.

Gen. Skwarczyński o kwestii żydowskiej i ordynacji wyborczej

Warszawa 10. 2. (d) Onegdaj gen. St. Skwarczyński wygłosił na plenarnym zebraniu O.Z.N. mowę, w której poruszył m. in. sprawy mniejszości narodowych, podkreślając, iż wyłaniają się tu dwa zagadnienia: mniejszości wschodnich i mniejszojci żydowskiej. Jeśli chodzi o mniejszości wschodnie, należy wychodzić z założenia, że państwo polskie musi być zwarte, silne i gotowe w każdej chwili do zbrojnego, jednolitego wystąpienia. Nasza deklaracja ideowa mówi wyraźnie, że szanujemy ich odrębności narodowe i kulturalne tak długo, dopóki nie godzą w całość państwa. To sformułowanie jest podstawą naszego stosunku do tych mniejszości.

W sprawie żydowskiej wypowiedzi OZN są zupełnie wyraźne. Dążymy do zmniejszenia ilości Żydów w Polsce przez emigrację oraz do radykalnego spolszczenia naszego przemysłu, handlu i rzemiosła. Nad realizacją tych postulatów musi pracować nie tylko rząd i izby ustawodawcze, lecz również całe społeczeństwo, prowadząc konsekwentną akcję na polu gospodarczym. Wszelkie hasła demagogiczne akcję tę osłabiają i rozbijają. Jest rzeczą wysoce szkodliwą takie stawianie spraw mniejszości, które zamiast zjednoczyć społeczeństwo polskie, przyczyniają się do jego rozbicia i poróżnienia.

Ugrupowania opozycyjne miały możność wejść do obecnych izb ustawodawczych, by konkretnie i twórczo wziąć udział w opracowywaniu nowej ordynacji wyborczej. Negatywne ustosunkowanie się ich do wyborów pozostawiło je w dalszym ciągu poza nawiasem ustawodawczej pracy państwowej. W ten sposób uchyliły się one od wzięcia współodpowiedzialności za sprawy państwowe, a w ich liczbie również i za pracę nad zmianą ordynacji wyborczej.

W myśl wytycznej Pana Prezydenta R. P. obecnie izby ustawodawcze zajmą się spra**wą ordynacji wyborczej. Po zakończeniu obrad budżetowych sejmu gen. Skwarczyński powoła specjalny zespół OZN który zajmie się projektem jej zmiany. Obóz nie dopuści jednak do tego, aby miała być uchwalona jakaś ordynacja przejściowa, czy tymczasowa, o jakiej niektórzy gorliwi zwolennicy jej zmiany marzą. Nowa ordynacja musi być dobra, zgodna z konstytucją i istniejącymi stosunkami w Polsce.**

Japończycy zdobyli ważną strategicznie wyspę Hainan

Tokio, 10. 2. (R) Desant japoński wylądował na wyspie Hainan. W krótkim czasie wyspa została obsadzona niemal bez oporu Chińczyków.

Czy dojdzie do konfliktu francusko - japońskiego?

Tokio 10. 2. PAT. W związku z obsadzeniem wyspy Hainan przez oddziały japońskie rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych stwierdził, że obsadzenie tej wyspy nie stoi w sprzeczności z układem francusko - japońskim z roku 1907. Układ zawarty wówczas miał na celu zapobiec niepokojom w Chinach szerzącym się za czasów dynastii Tsing. Z biegiem lat niepokoje wewnętrzne w Chinach ustały, a dziś wybuch konfliktu rozszerzył zakres działań wojennych na całe Chiny. Wyspa Hainan stała się ważną bazą operacyjną sił chińskich.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Aut. ryz. przekład z ang.

12)

„Nie ulega żadnej wątpliwości, za to ręczę. Od tego rozpoczęła się cała ta heca"

„Tak, przejdziemy teraz do śmierci tej dziewczyny. Charlie opowiedział mi o wszystkim dziś rano. Chciałbym obejrzeć sobie tego żelaznego pająka. Jak pan sobie to tłumaczy?"

„W ogóle sobie nie tłumaczę. Nie miałem oczywiście sposobności dokładniej mu się przyjrzeć. Jest on dla mnie zagadką zarówno jak ostatnie słowo Julii."

Stan zatrzymał się nagle, a długie jego palce wpiły się w ramię Donalda. „Czy powiedziała coś przed śmiercią? Prędko, człowieku, co powiedziała?"

„Tylko jedno słowo. Brzmiało jak „Micanopy". Charlie powiedział, że jest to nazwa miasteczka w północnej Florydzie — i w tym może leży wyjaśnienie —"

„To diablo dziwne, że on o tym wcale nie wspominał. To niepodobne do niego. Micanonopy, tak?" Zwolnił uścisk dookoła ramienia Donalda i wielkimi krokami sunął w stronę zarośli za elektrownią. Donald z trudem mógł mu nadążyć.

„Skąd panu przyszło na myśl, że to Beverly napadł na tę dziewczynę?"

„Tylko przez jego wczorajsze uwagi i bezczelny sposób w jaki patrzył na Doris Gover gdyśmy wylądowali." Dał tę odpowiedź zanim sobie zdał sprawę z tego, że Rice nakłonił go do przyznania się, że podejrzewa Beverly'a, czego dotąd na głos nie wypowiedział. „Teraz oczywiście nie jestem już tego zdania", pospieszył dodać. Obaj z mr. Brennanem zaprowadziliśmy go, kompletnie pijanego do łóżka. Przez cały wieczór leżał w salonie Kornelii.

„Szczęśliwy zbieg okoliczności" zauważył Rice krótko. „Oto jesteśmy"

Stali tuż przed ogrodzeniem z drutu. Za ogrodzeniem cisnęły się z kwikiem i sapaniem najtłuściejsze, krótkouche wieprzki, jakie Donald w życiu swoim widział. Eddie który poprzedniego dnia tak zręcznie prowadził Wasp's Nest, trzymał teraz z tą samą zręcznością grabie i usiłował nadać temu miejscu bodaj pozór czystości. Rad, że mu przerwano zbliżył się do płotu i przywitał gości.

„Powitać, Eddie", rzekł Rice ujmująco. „Specjalista od wszystkiego, co ? Gdy pana widziałem ostatni raz prowadził pan Cadillac'a Tuckertonów przez ulice New Jorku. O mój Boże, — cóż to za wieprze? Nie wyglądają jakby były tutejszego chowu."

„Bo też nie są, mistah Hice," zaśmiał się Eddie, dumny ze swej wiedzy. „To polskie krótkouszki. Najlepsze wieprze w całym kraju"

„Skąd się tu wzięły" zapytał Rice z zaciekawieniem."

„Od jednego pana Skahżyńskiego, zdaje mi się."

„Z Florydy?"

„Tak jest, mistah. Nie wiem napewno skąd on jest, ale te świnie tu przybyły z miasta któhe się nazywa Mi—ca—no—py."

„Dziękuję, Eddie." Rice odwrócił się i zaczął gwizdać głośno i fałszywie. Potem odwrócił się jeszcze raz, jakgdyby mu coś w tej chwili na myśl przyszło i zapytał murzyna przez płot „A ile tu jest teraz służby?"

„Zahaz, mistah Hice." Eddie oparł się o kij grabi. „Najpierw Sam, Charlie, kucharka Minnie, Polly — pokojówka w budynku gospodarskim i ja. Myślę, że sprowadzą dhugą dziewczynę — bo Julii już nie ma tu. Dużo hoboty. Zawsze być więcej służby na zimę."

Rice zaczął fałszywie gwizdać i przestał dopiero gdy usiedli obaj znowu na tarasie.

„Co pan myśli o Doris Gover" zapytał ni stąd ni zowąd."

„O to klejnot prawdziwy" Donald zaśmiał się pod spojrzeniem Rice'a.

„Na pańskie polecenie, zaliczę ją do godnych zaufania. To przy tego rodzaju pracy jak moja, jest wiele warte — i rzadkie. Dziewczyna której można zaufać! Służba z wyjątkiem Charlie Meansa — to ludzie zbyt prości. Reszta — z wyjątkiem pana — zbyt rafinowani."

„Umiem to ocenić należycie."

„Ja również. Z dwojgiem godnych zaufania sprzymierzeńców, jestem Stan Rice Wszechobecny."

Donald zapalił papierosa. „Skoro pan jest łaskaw uważać mnie za sprzymierzeńca, czy mogę zapytać o coś?"

„Ależ proszę. Zapewne w związku ze świniami."

„To również. Ale przede wszstkim chciałbym znać prawdziwy powód, dla którego Tuckerton pana tu wezwał. Mówiłem z tym człowiekiem dwa razy i to wystarczyło, by mnie utwierdzić w przekonaniu, że nie z ojcowskiej troskliwości z powodu napadu na dziewczynę spośród jego służby, wezwał pana z takim pośpiechem. Może będę panu łatwiej mógł być pomocny, jeżeli będę znał prawdę. To samo mogłoby się odnosić do miss Gover."

„Młodzieńcze, pan jest bardziej obcesowy" rzekł Stan po krótkiej pauzie. „Będzie pan właśnie działał pustosząco, na nonstępną paplaninę, która tu na wyspie uchodzi za elegancką konwersację. Pańskie pytanie zraniło moją dumę. Od lat nałożyłem sobie maskę czynnej prostoty i oto przejrzał ją człowiek, którego znam od niespełna trzech godzin."

„Ależ pan mi jeszcze wciąż nie dał odpowiedzi na moje pytanie," uśmiechnął się Donald.

„Nie dałem, ale dam." Stan wstał. „Tuckerton wezwał mnie z trwogi. Człowiek posiadający pieniądze jest zawsze w niebezpieczeństwie. Pańskie uwagi o wczorajszym wypadku były słuszne. Wezwał mnie on nie tyle z powodu tej dziewczyny, ile dlatego, że się boi, że ktoś na tej wyspie — nie wie on jednak kto — może czyha na jego życie."

„Gdy mnie przyjmował w New Jorku opowiadał mi, że wielu pragnie jego śmierci — i że ja nie mógłbym zapobiec temu."

„Raz udało mi się zapobiec" odpowiedział Stan poważnie. „To właśnie była owa zagadka w banku u niego, o której przedtem wspomniałem. On wyobraża sobie, że mi się znowu uda. Może ma rację. A może i nie."

„A zatem były dalsze próby pozbawienia go życia?"

„Wciąż się powtarzały. Ostatnia miała miejsce pół roku temu. Dowiedziałem się o tym okrężną drogą. Tuckerton ma słabość dla tureckiego miodu — zna pan ten przysmak; takie to lepkie i kleiste w kolorze zielonkawym lub różowym, posypane mączką cukrową. Pełne pudło tego znalazło się pewnego wieczora na stoliku obok jego łóżka. Tuckerton przypuszczał, że to przysłał w podarunku ktoś z bliskich, a służący postawił na stoliku. Przypadkiem dał kawałek swemu wilczurowi i — ph!"

„Można by przypuszczać, że nietrudno było wykryć pochodzenie tego specjału."

„Czyżby? No, więc mogę pana zapewnić, że jeżeli komuś udało się podsunąć Tuckertonowi pudło łakoci, tak aby nikt w całym domu o tym nie wiedział, to zarówno pochodzenie podarunku jak i osoba ofiarodawcy są nie do wykrycia."

„Czy sądzi pan, że tutaj grozi mu jakie niebezpieczeństwo?"

„Jeżeli pan ma na myśli to, co się tu wczoraj zdarzyło, to moim zdaniem nie grozi mu tutaj większe niebezpieczeństwo aniżeli w New Jorku. Ale w niebezpieczeństwie jest on zawsze."

„A owe wieprze? Może pan raczy mi to wytłumaczyć."

Stan mrugnął filuternie oczyma. „Zmusza mię pan, abym przyznał, że jestem również trochę szarlatanem i komediantem. Przypadkiem znam bardzo dokładnie Florydę i jej produkty. Mr. Skarżyński i miejsce jego zamieszkania — Micanopy — są słynne z hodowli specjalnych polskich wieprzy krótkouchych. Gdy mi pan powtórzył ostatnie słowo Julii poszedłem, by się przekonać czy obora Tuckertonów nie zaopatruje się przypadkiem w świnie tego właśnie chowu. I tak też było. Przyznaję, że efekt był dramatyczny. Zaskoczyło nawet mnie samego."

„A jednak, może coś tkwi poza tym?"

„Poza wszystkim może coś tkwić — odkąd to dziewczę poszło na pewną śmierć."

(c. d. n.)

NA UCHO!

Egzamin na stolicę

Przyzwyczailiśmy się już znosić ze stoickim spokojem wieści, o których nawet filozofom się nie śniło. Żyjemy przecież w czasach wielkich, nieokreślonych możliwości. Dziś nie ma rzeczy niemożliwych. Wszystko, choćby nawet przeczyło logice i rozsądkowi, ma jakieś absurdalne, chwiejne, paradoksalne rusztowanie, zbudowane z ludzkiej naiwności i strachu. I na nim się trzyma. Jak domek z kart.

Ale skoro zabrnęliśmy w „architekturę", należy dać przykład konkretny. Ogólnikowe rozważania nic mają dużej mocy przekonywania. Szukajmy więc tych przykładów w Warszawie. Stolica dostarcza najwięcej niemożliwych możliwości, począwszy od tych, że w uczelni wystawionej, ufundowanej, zbudowanej kosztem Żydów — studenci Żydzi są najbardziej upośledzeni w prawach, są traktowani — mówiąc oględnie — po macoszemu. Za własne pieniądze! Łatwiej już pojąć to, że przy ul. Świętokrzyskiej 35 burzy się ośmiopiętrowy dom, by później na tym miejscu wybudować siedmiopiętrowy, niż ghetto w uczelni im. Wawelberga i Rotwanda. W świetle takich faktów przestajemy się dziwić, że „Zwrot" pisze mocno i wyraźnie, iż Warszawa nie nadaje się na stolicę. Przytoczone wyżej argumenty nie posiadają wcale mniejszej wymowy niż argumenty ogranu „Stronnictwa Pracy". Przeciwnie! „Zwrot" dziwi się że jego partia ani ludowcy nie otrzymali mandatu do rady miejskiej. Jeśli idzie o ludowców, to sprawa jest jasna. Chłop, mimo modnych haseł o przeludnieniu wsi, woli siedzieć na swoich zagonach niż klepać biedę na warszawskim bruku i mieć tylko satysfakcję, że głosuje do rady miejskiej stolicy. Wymowniejsze i pewniejsze są więc pozostałe argumenty i można je bez obawy traktować serio.

Mówiąc o stolicy, wypada wspomnieć, że spełnia ona także rolę światowego salonu, w którym co pewien czas odbywają się wizyty. O tym „Zwrot" zapewne zapomniał. Sprawa młodzieży stanowi dla Ozonu ciężki orzech do zgryzienia. Nie chwytają żadne, dotychczas stosowane, chwyty. Więc zaaranżowano nową wizytę. Z wszystkimi obowiązującymi szczegółami. Mjr. Galinat, szef obozu „Młodej Polski", w towarzystwie sztabu przyjął delegatów „Hitler Jugend". Nie pytajmy, jaki cel miała ta wizyta, jakie prowadzono rozmowy i co sobie obiecywano. Najważniejsze jest to, że Warszawa coraz bardziej się europeizuje, coraz silniejszy ma kontakt z zachodem nawet w sprawie młodzieży. A to już przemawia przeciwko argumentom „Zwrotu". To są ważkie kontrargumenty.

Ciekawą jest rzeczą, iż państwo, które zdołało wyrzucić przeszło półtora tysiąca uczonych, pisarzy artystów, które zdołało ściągnąć na siebie potępienie całego cywilizowanego świata, które po wywiezieniu całej dotychczasowej wartości duchowej i siły moralnej po wyzbyciu się największych skarbów — próbuje eksportować swoje zgubne idee, pragnie sprzedać za bezcen przepisy i recepty swego „dobrobytu". To nic nie pomoże. Świat potrafi się temu sprzeciwić. Tak zwalczany przez domorosłych rasistów, wyborny popularyzator wiedzy Bruno Winawer podaje w ostatnich „Muszlach na wybrzeżu" że „psychiatria amerykańska pod wodzą Lasswella (uniwersytet w Chicago) postanowiła wystąpić czynnie i podjąć walkę z szaleństwem i paranoją, która ogarnia kontynent europejski". Słusznie! Kontynent europejski zarażony jest okropną chorobą, potrzeba mocnej i konsekwentnej terapii. Uczynią to najlepiej psychiatrzy wspaniałej Ameryki. Pomogą stolice europejskie a wraz z nimi tak atakowana Warszawa zda powtórnie egzamin na stolicę... Nie będzie wtedy potrzeby szukać nowego miasta i tworzyć nowego salonu politycznego.

ANGLIA TRZEŹWO OCENIA SYTUACJĘ

Trzeba się bronić

H. G. Wells w jednej ze swych genialnych wizji przyszłości wyobraził sobie przyszłą wojnę jakó nieokiełznany żywioł, klęskę, która zjawia się nagle i niespodziewanie, jako coś — czego nie można przewidzieć i uniknąć, przeciw czemu nie można się bronić.

Wojna nie jest u Wellsa wynikiem takiej, czy innej polityki mocarstw, sprzecznych interesów, skłóconych szowinizmów. Wojna — to klęska, która spada na bezbronną ludzkość jak powódź, zaraza, lub trzęsienie ziemi.

Ale Wells jest literatem, a nie politykiem i pojmuje zagadnienie wojny w oderwaniu od rzeczywistości, z punktu widzenia integralne go pacyfizmu. Zarówno polityk angielski, jak i przeciętny obywatel W. Brytanii rozumieją, że wojna jest rzeczą straszną, jest kataklizmem ale wiedzą także, że trzeba się do niej przygotować — trzeba się bronić.

Czechosłowacja tylko zakąską

Społeczeństwo angielskie okazuje ogromne zrozumienie dla spraw obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, interesuje się żywo zbrojeniami, a przede wszystkim rozumie doskonale, że wojna może wybuchnąć w każdej chwili i że w każdej chwili trzeba być do niej przygotowanym.

Po Monachium nastąpiło w społeczeństwie angielskim pewne odprężenie, ale niebawem poczęły podnosić się głosy przeciwko „premierowi z parasolem". Zrozumiano, że pokój został kupiony za zbyt wysoką cenę i na zbyt krótki okres. „L'appetit vient en mangeant..." — powiada przysłowie. Angielskie koła polity czne zdają sobie dobrze sprawę z tego, że Czechosłowacja była dla Niemec tylko przekąską po której może przyjść kolej na dania bardziej obfite.

Spokój i męskość

Stanowisku państw totalnych pragnie Anglia przeciwstawić spokój i męską rozwagę w traktowaniu spraw obrony narodowej. Wojna nowoczesna nie jest wojną armij, lecz społeczeństw. Wszyscy bez wyjątku, biorą w niej udział, wszyscy narażeni są na pociski nieprzyjacielskie.

Bombardowanie otwartych miast stało się już zasadą, stosowaną bez ograniczeń w Hiszpanii i Chinach. Ludność cywilna, nie wyłączając kobiet i dzieci, jest tak samo narażona na pociski i działanie gazów, jak żołnierze w pierwszej linii frontowej.

Władze i społeczeństwo angielskie w pełni rozumieją wagę tego zagadnienia i nie lękają się spojrzeć prawdzie w oczy.

Każdy dom — organizmem gospodarczym

Sir John Anderson, strażnik pieczęci i minister obrony cywilnej W. Brytanii, do którego kompetencji należy organizowanie ochrony ludności cywilnej na wypadek wojny, wygłosił przed niedawnym czasem przemówienie, w którym zaznaczył m. in.:

— ...nikt nie jest jeszcze w stanie ocenić praktycznych rezultatów naszej akcji, nie mogę zapewnić, że z końcem br. skompletowany będzie cały aparat który miał być ukończony i oddany do użytku dopiero z końcem 1941 roku

Słowa te doskonale charakteryzują nastroje nurtujące społeczeństwo i rząd angielski. Oświadczenie sir John Andersona oznacza przyspieszenie zbrojeń i przygotowań do obrony ludności cywilnej o cały rok.

Społeczeństwo angielskie myśli i mówi o za wierusze wojennej w ten sposób, jakby wisiała ona już na włosku.

Sir Auckland Geddes, doradca sir Johna Andersona, wygłosił ostatnio przemówienie, w którym sprecyzował zadania, ciążące na angielskim społeczeństwie w obliczu grożącej wojny.

„Rząd przygotowuje zapasy żywności — stwierdził sir Aucland Geddes — ale pamiętajcie, że te zapasy mogą okazać się nie wystarczające".

Angielski mąż stanu nawołuje do gromadzenia w każdym domu zapasów konserw, sucharów i innych środków żywności, które nie ulegają łatwo zepsuciu, ale przede wszystkim zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców Londynu, aby gromadzili zapasy wody.

„W niektórych okręgach przewody wodociągowe mogą ulec zniszczeniu — oświadczył Auland Geddes w swym przemówieniu — a wtedy pojawią się nieuniknione trudności w zaopatrywaniu ludności w wodę do picia.".

Powołując się na przykłady z Hiszpanii sir Auckland Geddes nawołuje do gromadzenia w każdym domu zapasów wody do picia w specjalnych, hermetycznie zamkniętych i niedostępnych dla gazu butlach.

„Świadomość, że jesteśmy narażeni na atak — mówił — powinna w nas obudzić wolę życia i obrony. Każdy dom winien stać się zamkniętym w sobie organizmem gospodarczym".

Jesteśmy gotowi

Anglia nie jest już wyspą, w strategicznym znaczeniu tego słowa, gdyż samoloty bombardujące mogą przebyć kanał z taką samą łatwością, jaką przebyłyby pas ziemi tej samej szerokości. Dlatego też, w czasie wojny, cała W. Brytania mogłaby zostać wciągnięta w orbitę bezpośrednich działań wojennych.

Anglicy doceniają to i nie łudzą się, że wyspiarskie położenie daje im gwarancję bezpieczeństwa. Cały Londyn pokryty jest gęstą siecią schronów przeciwlotniczych, ale mimo to sir Aucklnd Geddes podkreślił w swym przemówieniu, że dotychczasowa ilość schronów jest niewystarczająca i że jakość ich jest, jego zdaniem, niezadawalająca.

W dalszym ciągu przemówienia angielski mąż stanu przedstawił rozległy plan obrony przeciwpożarowej, sanitarnej itd. i zakończył swą mowę znamiennym oświadczeniem: „Jesteśmy gotowi! Pragnąłbym również, aby prasa spełniła swój obowiązek i podawała do wiadomości publicznej wszystko, co już zostało dokonane, aby w ten sposób podnieść samopoczucie ludności w całym kraju".

„Jesteśmy gotowi!"... Anglia nastawiona jest na obronę, nie łudzi się co do intencji „bloku totalnego" i mimo rozmów dyplomatycznych z państwami „osiowymi" przygotowuje się z powagą i pełną odpowiedzialnością do wojny.

Naród angielski trzeźwo ocenia sytuację.

Kina paryskie bez reklam świetlnych

Paryż. 10. 2. PAT. Akcja protestacyjna właścicieli kin paryskich przeciwko nowym stawkom podatkowym, nałożonym na kina przez radę miejską Paryża, rozpoczęła się już we wtorek wieczorem. Kina zaprzestały od wtorej zamieszczać na łamach prasy ogłoszenia reklamowe, ograniczając się tylko do jednostkowych kin. Jednocześnie wczoraj zgasły wszystkie reklamy świetlne na zewnątrz gmachów kinowych, co się odbija na wyglądzie głównych ulic Paryża, jarzących się zwykle wieczorem olbrzymimi światłami neonowymi. Poza tym od dnia wczorajszego kina zaprzestały drukowania programów ilustr[illegible]

Proszę posłuchać wyroku!

POSADA NA CAŁE ŻYCIE...

Te nieszczęsne „dziewczęta do wszystkiego" stanowczo uzyskały wraz z zmianą ustawodastwa polepszenie swojego bytu. Przynajmniej pod względem prawnym. Dawniej — przywiązane do swojej „książeczki", bez której pod grozą kary nie wolno było przyjmować Jagusi czy Kasi, a więc ograniczone w swoich prawach osobistych, poddane były sądownictwu komisarza policji. W epoce, gdy człowiek nie posiadający, czyli „goły" uważany był za jednostkę niebezpieczną dla społeczeństwa (stąd wywodzi się od słowa „goły" — prawno-społeczne określenie „hołota") ten c. k. Kadi nie robił wiele ceregieli, gdy przyszła przed niego sprawa między „panią" a jej pospolitym garnkotłukiem.

„Wynoś się na pierwszego — i basta!" — brzmiał nieraz wyrok Wysokiej Dyrekcji Policji, którego sentencja jakkolwiek bez zachowania uroczystej formy, była wcale dosadna.

Dzisiaj rozprawiają się nasze „pomocnice domowe" z pracodawczyniami w jasnych salach sądów pracy, wedle wszelkich reguł procedury i socjalnego ustawodastwa. Ale problem sam, stosunku służącej do pani domu, w dalszym ciągu jest palący, i charakterystyczne jego echa rozlegają się nieraz przed forum sądowym.

— Zwolniłam Joasię natychmiast — wyjaśnia strojna pani Adela sądowi — z tego powodu, że przyjmowała w kuchni swojego kawalera, a raz nawet podczas karnawału, jak wyszła o 9-tej wieczorem w niedzielę, tak przyszła o 9-tej rano w poniedziałek. Takie naruszenie moralności nie może być u mnie cierpiane, ja mam dorastające dzieci...

— Czy ja nie mam prawa mieć chłopca? — z płaczem reklamuje Joasia w żadnym kodeksie nie pisane prawo do miłości. — A co do zabawy, owszem: poszłam, na bal służby domowej, gdzie pomagałam w komitecie. Ja nie mogę tak jak pani chodzić na dancingi do kawiarni o siódmej, bo wtedy muszę gotować kolację i czekać na pana, gdy przyjdzie z biura...

Sprawa zostaje odroczona dla przeprowadzenia dowodów. Nie możemy więc podać, czy i jak sąd pracy zastosował się do zamieszczonego w dawnych książeczkach służbowych przepisu regulaminu (ten jeszcze obowiązuje!), że „chlebodawca winien czuwać nad moralnym zachowaniem się sługi"; — czy w szczególności uznał jej prawo do uczucia, czy też potępił sympatyczną Joasię.

— Znów Kundzia potłukła talerz, ale to z Kundzi jest mazgaj... słychać często krzyk pani gdy służąca „zrobi szkodę". — Muszę Kundzi znowu strącić z pensji na pierwszego!...

Z tym „strąceniem" ustawodawca jednak raz na zawsze skończył. Wedle przepisów o pracę, pracodawca bez zgody pracownika nie może potrącić mu żadnych wzajemnych pretensyj.

Karol D., pomocnik handlowy przez długi czas pozostawał bez zajęcia, aż wreszcie udało mu się znaleźć robotę w składzie porcelany. Gdy pewnego razu przenosił drogocenny serwis z saskiej porcelany z magazynu do sklepu, pośliznął się na posadzce i wywrócił. Odłamki serwisu zebrał portier firmy i wyrzucił na śmietnik. Serwis kosztował kilka tysięcy złotych i sprawa oparła się o sąd. Karol D. tłumaczył się, że posadzka w sklepie była świeżo wyfroterowana ,nie jego więc wina w tym, że się potknął. Właściciele sklepu stali na wręcz przeciwnym stanowisku. Sąd w tych warunkach skłonił strony do ugody. Pracownik zezwolił, aby mu firma co tydzień strącała 5 zł. z poborów.

— Nareszcie! — powiedział rozradowany Karol D. do świadków-kolegów, gdy wychodził ze sali rozpraw — dostałem posadę n a c a ł e ż y c i e...

QUID IURIS?

ROSJA SOWIECKA WRACA DO EUROPY

przy pomocy... Trzeciej Rzeszy i Włoch

Groteskowy zapał Węgrów

Nagle i niespodziewanie przyszła wiadomość o podpisaniu włosko - sowieckiego układu handlowego. Zrobiła ona wszędzie duże wrażenie — nie tylko dlatego, iż spadła istotnie, jak grom z jasnego nieba, na niespodziewającą się tego publiczność polityczną, ale także i dlatego, iż podpisanie układu nastąpiło niemal bezpośrednio... po zerwaniu właściwych stosunków dyplomatycznych między Węgrami a Sowietami. Węgry potraktowały najwidoczniej bardzo poważnie swe przystąpienie do paktu antykomunistycznego — podczas, gdy główny filar tego paktu, Włochy, pracowały jednocześnie w najzupełniejszej tajemnicy nad zawarciem nowego układu handlowego z Rosją. Wytwarza to w każdym razie dość groteskową i zabawną sytuację, w której trochę niewczesny zapał Węgrów wygląda niemniej groteskowo.

Furtką

Zainteresowanie jakie wzbudziła wiadomość o podpisaniu układu włosko - sowieckiego, ma zresztą jeszcze i inne przyczyny. Umowa ta nie jest bowiem odosobniona — stanowi ona raczej dalsze ogniwo w tym łańcuchu wydarzeń, po którym Sowiety zdają się wracać stopniowo w orbitę polityczną Europy i — to może przede wszystkim przesądza o znaczeniu politycznym tego handlowego układu, chociaż obie podpisujące go strony bardzo zdecydowanie odżegnywują się właśnie od polityki. Jest bowiem rzeczą oczywistą, iż układ rzymski stanowić będzie jeszcze jedną furteczkę, przez którą Sowiety od dłuższego już czasu niemal całkowicie odizolowane od pozostałej Europy, powoli do niej wracają.

Polska wyrwa

Szczyt izolacji Sowietów przypadł oczywiście na pamiętne dnie wrześniowe. Najważniejsza od czasu wielkiej wojny zmiana w układzie stosunków politycznych w Europie dokonała się bez udziału Sowietów i niezależnie od nich. Przedstawicieli Sowietów nie było w Monachium, ich głos nie dochodził tam wcale i wcale też nie był brany pod uwagę. W okresie kryzysu czechosłowackiego wydawać się mogło, iż Sowiety zepchnięte zostały — albo też zepchnęły się same — gdzieś na krańce azjatyckie swego olbrzymiego imperium i że z Europą przestają mieć w ogóle cokolwiek wspólnego.

Ta izolacja sowiecka przerwana została po raz pierwszy przez Polskę. Polsko - sowiecka deklaracja listopadowa była, jak się okazuje, w całym tym kompleksie wydarzeniem wagi pierwszorzędnej. Nie przesądzała ona zresztą w niczym ustosunkowania się Polski do ideologii reprezentowanej przez Sowiety — otwierała natomiast drogę do współpracy gospodarczej między Polską a Rosją. Dalsze prace polskiej delegacji gospodarczej w Moskwie wskazują dobitnie na to, iż Polska na tę drogę ma zamiar wstąpić i wstępuje.

Izolacja kończy się

Wyrwa w izolacji Sowietów, stworzona przez deklarację polsko - sowiecką, przez dość długi jeszcze czas pozostała wyrwą jedyną. Dopiero w ostatnich czasach mnożyć się zaczęły objawy wskazujące, iż mur izolacji politycznej i gospodarczej dzielący Sowiety od Europy, zaczyna powoli kruszeć. Świadczy o tym wymownie szereg faktów: min. spraw zagranicznych Francji p. Bonnet podkreślił najpierw w swej mowie w Izbie Deputowanych, iż porozumienie francusko - sowieckie trwa i obowiązuje; następnie kanclerz Hitler w swej wielkiej dorocznej mowie w Reichstagu — o Sowietach nie wspomniał ani słowem, rozeszły się natomiast pogłoski o tym, iż nowy ambasador sowiecki został przez niego bardzo uprzejmie przyjęty i że między Niemcami a Sowietami rozpoczynają się pertraktacje handlowe (pogłoska ta została wprawdzie przez źródła niemieckie zdementowana, rzecz jednak znamienna, pojawiła się znowu w oficjalnym komentarzu „Giornale d'Italia" do układu sowiecko - włoskiego.)

Dopiero też na tle tych wszystkich faktów uwypukla się jasno i uderza znaczenie układu rzymskiego — tym przecież ważniejsze i znamienniejsze, iż w dzisiejszej sytuacji układ ten powstał i podpisany został napewno w najściślejszym porozumieniu z Niemcami, że musiał być przez nie zaaprobowany i z nimi uzgodniony.

Jesteśmy więc w tej chwili świadkami wielkiego ożywienia w stosunkach państw europejskich z Sowietami i powolnego wciągania ich znowu w orbitę życia polityczno - gospodarczego Europy. Ożywienie to zaznacza się przy tym po jednej i drugiej stronie bariery politycznej dzielącej dzisiaj Europę na dwa obozy polityczne. Zbliżenie z Sowietami, zapoczątkowane przez Polskę, występuje wyraźnie i we Francji i we Włoszech, bardzo nieśmiało i niewyraźnie zaczyna się przejawiać i w Niemczech. Pełna znamiennej rezerwy jest właściwie w tej chwili tylko Wielka Brytania.

Furtka włoska i francuska

Wszystko to dzieje się zaledwie w parę tygodni potem, kiedy cała prasa europejska pełna była alarmujących artykułów na temat zbliżającej się nieuchronnie walnej rozprawy orężnej sowiecko - niemieckiej. Na wiosnę tego roku przepowiadano przecież wielką kampanię wschodnią Rzeszy Niemieckiej i nieuchronne starcie z Sowietami, chociażby na czarnoziemnych polach Ukrainy. Tylko w tych niespokojnych i chaotycznych czasach, w jakich obecnie żyjemy, możliwe jest takie niespodziewane przerzucenie się od wojny do pokoju, od zupełnej izolacji — do prób współpracy.

W tej chwili Sowiety wracać mogą do Europy zarówno przez furteczkę włoską jak i francuską.

Oczywiście — powrót ten odbywa się w tej chwili przede wszystkim pod sztandarem zagadnień gospodarczych.

Że jednak przy dzisiejszym mechanizmie życia, zagadnień gospodarczych nie sposób oddzielić od zagadnień czysto politycznych... i strategicznych, to nagle ożywienie stosunków z Sowietami stać się może na dłuższą falę niezmiernie ważnym czynnikiem politycznym.

---

neonowych na zewnątrz kin ma stanowić oszczędność około 100.000 fr. opłat dziennych za prąd elektryczny, które nie wpłyną wskutek tego do kasy elektrowni miejskiej. Równolegle z tą akcją protestacyjną pomiędzy związkiem właścicieli kin oraz ministerstwem finansów i władzami miejskimi toczą się w dalszym ciągu rokowania, zmierzające do zlikwidowania konfliktu.

ODGŁOSY

Tajemniczy figlarz rozdaje teki

Polska Agencja Agrarna otrzymała komunikat, w którym doniesiono o utworzeniu się tajemniczej Polskiej Akcji Patriotycznej, do której rzekomo należeć mają — Stronnictwo Zachowawcze, Stronnictwo Narodowe, Monarchiści i grupa „Jutra Pracy". Taki oto zespół miał wedle komunikatu rozdać teki w przyszłym rządzie porozumienia różnym działaczom politycznym ze stronnictw, Narodowego, Ludowego i Pracy.

Tymczasem wszystkie wymienione stronnictwa polityczne wyjaśniły, że o tego rodzaju akcji nie są wcale poinformowane i nie mają z nią nic wspólnego.

O tak zwanej „Polskiej Akcji Patriotycznej" nikt nigdy nie słyszał.

Poetycki kawał

Wychodzący w Katowicach miesięcznik literacko - artystyczny pod nazwą „Fantana" zamieszcza list z Krakowa, w którym czytamy:

„Tak się dziwnie złożyło, że po ukazaniu się ostatniego numeru „Fantany", w którym przyniosłem czytelnikom smutną wieść o śmierci znakomitego poety T. Hołuja (za pośrednictwem poznańskiej „Kultury") spotkałem na plantach postać nieboszczyka, dyskutującą z kolegami. Przyznam się, że zrobiło mi się dość niewyraźnie. Czyżby duch? A może oczy mnie po manowcach jakiś nieznanych wodzą? Spytałem jednego ze znajomych, co za dziwy dzieją się w Krakowie. Żadne dziwy — powiada — przecie on nawet nie chorował. Jakto — pytam — a klepsydry. Tu dopiero okazało się, że owa wiadomość o śmierci, jaka ukazała się w prasie i owe klepsydry były zwykłym figlem karnawałowym jaki młodemu poecie spłatali dobrzy znajomi. Przedwczesna wiadomość o śmierci wróży długie życie. Niechże i tym razem będzie tak samo".

Trzeba przyznać, że „figle karnawałowe dobrych znajomych „młodego poety" w Krakowie są bardzo miłe.

Tatuś, mamusia, siostra, narzeczona, czy ktoś inny, komu młody poeta był bliski, idą sobie ulicą i nagle czytają klepsydrę, na której jak byk wydrukowano, że ich syn, brat narzeczony, czy przyjaciel umarł. Hi, hi, hi... ha, ha, ha!.... Świetny kawał!

* * *

Jak się dowiadujemy z „Kuriera Porannego", Lopek - Krukowski w ostatnim programie warszawskiej „Wielkiej Rewii" załatwił sprawę opery stołecznej w sposób dość pomysłowy. Jak wiadomo, opera warszawska była deficytowa, mimo trzechmilionowej subwencji. Oto projekt Krukowskiego:

„Obecnie, do każdego gościa, który przychodzi do Opery, dyrekcja dopłaca statystycznie 12 zł. Pan idzie z żoną i przyjacielem domu na „Dziewczę z Holandii" i miasto buli za to 36 zł. Jeżeli tak, to dlaczego pan nie idzie z żoną i z przyjacielem domu na „Dziewczę z Holandii"? Żeby oszczędzić miastu te 36 zł? Nic podobnego. Dlatego, że tam wprawdzie dopłacają po 12 zł. do gościa, ale pod postacią duchowej strawy, a nie w gotówce.

Otóż ja dopłacam w gotówce. Po sześć złotych od osoby! I ja mam wybitne komplety dzień w dzień! I kartek się nie udziela! I nie mam żadnych kosztów, bo mogę w ogóle nie grać „Dziewczęcia z Holandii", tylko niech mi dziennie przyjdzie 500 osób, to na każdej osobie zarabiam 6 złotych, 500 razy sześć — trzy tysiące, sto tysięcy na miesiąc, milion dwieście tysięcy rocznie mam czystego zysku! I teraz paaszło! Z tych trzech milionów subwencji zwracam miastu cały czysty zysk zostaje mi się milion osiemset. Czy biorę to dla siebie? Nie! Pcham subwencję do Wielkiej Rewii i tu wystawiam „Dziewczę z Holandii" i chóry mi pokrywają orkiestrę, orkiestra zarabia na girlsy, girlsy wyrabiają na solistów. Niech tylko soliści zapracują na siebie, to z szatni mam czysty zysk 2 miliony rocznie, za te dwa miliony zakładam w Teatrze Nowym operę dla piętnastu melomanów — operę cacko — operę klejnocik — ptifurkę — I niech dla mnie kapnie tylko milion — to wystarczy mi ta świadomość, że uratowałem placówkę".

Nowy prezes Zarządu Gminy żyd. w Białej

Bielsko, 9. 2. (R) W sali Kahału w Białej odbyło się inauguracyjne posiedzenie Zarządu Gminy, na którym dokonano wyboru prezesa. Większością głosów wybrany został prezesem Zarządu dr Alfred Feiner, na którego nie głosowali jedynie dwaj radni rewizjoniści. Nowoobrany prezes jest długoletnim syjonistą i należy do rzędu zasłużonych członków miejscowej Organizacji Syjonistycznej jako oddany, wierny i gotowy zawsze do największych wysiłków pracownik idei odrodzeniowej. Bezpośrednio po dokonaniu wyboru p Dr Feiner złożył deklarację, w której podkreślił, że czuje się zrośnięty z Gminą bialską, w której się wychowywał od dziecka i której dobro jest mu zawsze drogie. Prezes zdaje sobie sprawę z trudności i ciężkich czasów, w jakich obejmuje przewodnictwo, przyrzeka jednak, że dołoży wszelkich starań w pracy dla wspólnego dobra ogółu żydowskiego i wyraża nadzieję, że przy pomocy i stałej współpracy wszystkich członków Zarządu Gminy uda się pokonać wszelkie trudności.

Z kolei przemówił p. Albert Neumann, zapewniając prezesa o swej gotowości do współpracy a im. radnych rewizjonistów p. W. Goldberg złożył podobną deklarację. Ukonstytuowanie się zarządu i wybór prezesa spotkał się z zadowoleniem ogółu społeczeństwa żydowskiego w Białej.

Maturzystki w mundurach policyjnych objęły służbę w Gdyni

Gdynia, 10. 2. (a) Przyjechała z Warszawy 9-osobowa brygada policji kobiecej, która zasili miejscową policję mundurową i śledczą. Sześć policjantek mundurowych, z komendantką, przodownikiem P. P. Stefanią Czerniakową na czele, zostanie przeznaczonych do służby w terenie, gdzie wspólnie z tworzącym się Pogotowiem Opiekuńczym będzie zwalczało przestępczość wśród nieletnich oraz inwigilowało młodocianych włóczęgów i żebraków, trzy pozostałe zaś policjantki przeznaczone zostaną do specjalnych zadań w służbie śledczej.

Wszystkie policjantki są młodymi maturzystkami, które niedawno, po ukończeniu gimnazjum, przeszły odpowiednie wyszkolenie policyjne.

Do chwili urządzenia siedziby Pogotowia Opiekuńczego, w którym policjantki otrzymają swą stałą kwaterę, zamieszkały w pokojach gościnnych Komendy P. P. w Gdyni.

Wizyta ks. Kentu w Warszawie i na Wileńszczyźnie

Paryż, 10. 2. (a) „Le Petit Parisien" donosi, że książę i księżna Kentu wybierają się w drugiej połowie lutego w podróż do Polski.

Para książęca zatrzyma się dwa dni w Warszawie, i choć podróż ma charakter wyłącznie prywatny, ma złożyć wizytę P. Prezydentowi Rzeczypospolitej i będzie podejmowana obiadem przez min. Becka.

Ks. Kentu — jak pisze „Le Petit Parisien", przybywają do Polski na zaproszenie hr. Przeździeckiego, który ich będzie gościł w swych dobrach Woropajewo na Wileńszczyźnie.

„Upiór Paryża" — Weidmann staje przed sądem w Wersalu

Paryż, 10. 2. (a) „Upiór Paryża", 6-krotny morderca Weidmann, stanie 15 marca br. przed sądem w Wersalu.

Obok niego na ławie oskarżonych zasiądzie Colette Tricot, „przyjaciółka upiora Paryża", oraz jego wspólnik Jean Blanc.

Ofiary Weidmanna, młodego, przystojnego Niemca z Westfalii, rekrutowały się przeważnie z kobiet, którym „upiór Paryża" przyrzekał małżeństwo. Posiadał on za Paryżem małą willę, do której zwabiał swe ofiary. Policja przypadkowo wpadła na jego ślad. Jedną z głównych ofiar „upiora Paryża" była amerykańska tancreka miss Coven.



— a to pan zna?

CO BY BYŁO, GDYBY...

Mówią, że gdyby PIM istniał w czasach biblijnych, biuletyn meteorologiczny w przeddzień potopu wyglądał by mniej więcej tak: „Lekkie zachmurzenie na północo wschodzie słabe wiatry południowo wschodnie. Na ogół pogodnie i ciepło. Możliwe drobne opady".

HOKEJ

Nasi hokeiści przegrali w meczu półfinałowym ze Swajcarią o mistrzostwo świata w stosunku 0:4.

Zawodnicy tłumaczą się, że nie zdobyli ani jednej bramki, gdyż w bramce przeciwników stał srogi S z w a j c a r i nie puszczał do środka.

TRAGEDIA SZKOCKA

Mac Kintosh z Aberdeen od dzieciństwa marzył o tym, by zobaczyć Londyn. Odstraszał go jednak dość wysoki koszt podróży do stolicy imperium. Szczęście sprzyjało mu jednak. Pewnego dnia znalazł na ulicy bilet pierwszej klasy do Londynu.

— Ale ci się udało! — mówią mu przyjaciele. — Teraz już będziesz mógł pojechać do stolicy.

— Nie mogę, moi drodzy, nie mogę — odpowiada Szkot ze smutkiem.

— Któż mi zaręczy, że w Londynie znajdę bilet powrotny do Aberdeen.

W SKLEPIE

— Proszę o parę pończoch damskich jedwabnych!

— W jakim odcieniu?

— Wszystko jedno.... Moja żona i tak przyjdzie je tu zamienić.

POLITYKA CELNA

Jeden z dziennikarzy amerykańskich przeprowadził wśród przedstawicieli najrozmaitszych warstw społeczeństwa ankietę na temat najwłaściwszych metod polityki celnej. Między innymi zwrócił się do skromnego farmera ze stanu Oregon:

— Co uważa pan za lepsze: wolny handel, czy politykę ceł ochronnych?

— Widzi pan — odparł farmer — chciałbym mieć w moim parkanie dziurę.... Dziurę dość dużą, by moje kury mogły swobodnie przechodzić do ogrodu mego sąsiada Browna i dostatecznie małą, by te przeklęte kury Browna nie mogły przedostać się do mego ogrodu!

ZAKŁAD

Dwaj myśliwi, Marek i Franek, siedzą w namiocie w głębi dżungli.

— Założę się z tobą — woła Marek — że jeszcze dziś zastrzelę lwa!

— Dobrze! — zgadza się Franek — O 10 szylingów!

— O key!

Marek bierze strzelbę i wychodzi. Po dziesięciu minutach wspaniały lew wsuwa głowę do namiotu i mówi:

— Pański przyjaciel jest panu winien 10 szylingów!

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Wstrząsająca tragedia studenta żydowskiego

Trzykrotnie nieprzyjęty na medycynę popełnił samobójswo

Mieszkańcy Domu Feniksa na ul. Basztowej zaalarmowani zostali wczoraj późnym wieczorem wieścią o wstrząsającej tragedii, jaka rozegrała się w mieszkaniu na II piętrze od strony Rynku Kleparskiego. Mieszkanie to zajmuje właściciel sklepu owocowego „Hanka" w tym samym domu, Sandberg, wraz z żoną, synem i córką. Gdy około godziny 11 wieczór Sandbergowie, po zamknięciu sklepu, powrócili do domu, zauważyli nieobecność syna, 22-letniego Jakuba. Z początku, przypuszczając, że syn ze szedł na ulicę po papierosy, nie zastanawiali się zbytnio nad tym, lecz gdy po pewnym czasie nie zjawił się, rozpoczęli poszukiwania. Matka rozglądając się po mieszkaniu, otworzyła drzwi od ubikacji i tu oczom jej ukazał się przerażający widok. Na rurze od rezerwoaru wodnego wisiał jej syn. Dookoła szyi zaciśnięty miał szalik. Wisielca czym prędzej odcięto i zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Wszelkie próby ratunku były już jednak daremne. Młodzieniec nie żył. Jak ustalono, samobójca wisiał zaledwie kilkanaście minut.

Tragicznie zmarły Sandberg był od trzech lat studentem wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od trzech lat składał on corocznie podania o przyjęcie na medycynę i za każdym razem spotykał się z odmową. Ciągły ten stan wyczekiwania i wciąż powtarzające się gorzkie rozczarowania, rozprzęgły w nim całkowicie nerwy.

Tragedia studenta żydowskiego nie miała jednak trwać długo. Przerwała ją śmierć samobójcz...

Radio na dziś

Piątek, 10 lutego

...; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 „Lawina" — audycja dla młodzieży w oprac. Anny Wajdowej; 15.30 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Al. Olszewskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Rozmowa z chorymi; 16.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Zdz. Roesnera, akomp. Kr. Wyrobek-Roesnerowa; 16.55 „Panna naszego morza" pogad. wygł. dr Michał Siedlecki, prof. U J. 17.10 Muzyka organowa w wyk. prof. Fritza Lubricha; 17.45 Dokąd jechać w święto? w oprac. B. Pagowskiego; 17.50 Wywiad sportowy; 18 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgł. krakowskiej: St. Mikuszewski (I skrz.), H. Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 18.30 Tatry w śniegu — audycja literacko-muzyczna w w oprac. Zdz. Hierowskiego; 19 „FIS" W przeddzień zawodów, reportaż z Zakopanego; 19.15 Płyty; 19.35 Transmisja z Gdyni; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom. met., „FIS", wiadomości sportowe z Zakopanego; 21 Śpiewa Chór Polskiego Radia pod dyr. Stan. Nawrota; 21.15 Transmisja z Filharmonii Warsz.: koncert symf. w wyk. ork. Filh. warsz. i Wilhelm Kempff (fort.); 22.30 „Pomorze w twórczości Żeromskiego" szkic liter. Marii Neymanowej; 22.45 Muzyka z płyt; 22.55 Lokalne informacje; 23 Ostatnie wiadom. dzien. wiecz., kom. meteor.; 23.05—23.05 „FIS" ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: recytacje biblijne w wyk. Efraima Goldsteina (wyjątki) z księgi Szemot i z księgi Jezajasza); 18.50 Koncert wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej pod dyr. K. Krausa, w progr. utwory Goldmarka (płyty); 19 Komun. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 Koncert utworów Saint Saensa, Szuberta, Czajkowskiego, Griega (płyty); 20.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po ang.); 20.30 Recytacje z dzieł Anthony Trollope'a; 20.50 Płyty; 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FRANC.: Muzyka kameralna. BUDAPESZT Muzyka cygańska. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. RADIO ROMANIA: 18.15 Muzyka karnawałowa. DROITWICH: 18.20 Muzyka lekka. PRAGA: 18.25 Koncert sekstetu salonowego PARIS PTT.: 18.35 Śpiewajmy wszyscy razem.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. SOFIA: Koncert Beethovenowski. 19.30 Opera. TALLIN: 19.05 Koncert symfoniczny. RADIO PARIS: 19.15 Recital skrzypcowy. RYGA: Łotewskie pieśni ludowe. 19.50 Koncert Mozartowski. BRNO: 19.30 „Don Pasquale" — opera Donizettiego, akt. I. i II. KOWNO: Koncert symfoniczny. BUDAPESZT: Opera.

20 DROITWICH: Solo na organach. PRAGA II.: Muzyka baletowa. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. SZTOKHOLM: 20.20 Koncert symfoniczny. SOTTENS: 20.30 Koncert orkiestrowy. LONDYN REG.: 20.50 Koncert.

21 RZYM: Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: „Tango o północy" — operetka Komiattiego. WIEŻA EIFFLA: Koncert. FLORENCJA: „Tosca" — opera Pucciniego. DROITWICH: 21.15 Melodie wielkiego miasta — aud. słowno-muz. LUKSEMBURG: Koncert kwintetu piosenkarzy. RYGA: Koncert popularny. RADIO PARIS: Recital skrzypcowy M. Casadesusa. LYON: 21.30 Koncert symfoniczny. PARIS PTT.: Koncert symfoniczny. STRASBURG: Muzyka baletowa. SZTOKHOLM: Radio-kabaret. HILVERSUM I.: 21.40 Melodie operowe Verdiego.

22 BORDEAUX: Program rozrywkowy. WIEŻA EIFFLA: Utwory kameralne Schumanna. KOWNO: Muzyka lekka. LONDYN REG.: Music-Hall. SZTOKHOLM: 22.15 Koncert Kwartetu Budapeszteńskiego. PRAGA II.: 22.30 Czechosłowacja gra i śpiewa. DROITWICH: 22.45 Koncert muzyki współczesnej.

23 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa. PRAGA II.: Koncert czeskiej ork. filharmonicznej. HILVERSUM II.: 23.10 Muzyka lekka. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna LUKSEMBURG: 23.30 Muzyka kameralna.

Sprytny szalbierz grasował w Zakopanem legitymując się skradzionymi w Krakowie dokumentami

Na komisariat policji w Zakopanem napłynęły ostatnio szeroką falą meldunki, oskarżające niejakiego Kazimierza Guzowskiego o kradzieże i szalbierstwa. Właściciele pensjonatów zgłaszali że Guzowski mieszkał u nich, a następnie wyjeżdżał bez uregulowania należności. Nadto inne osoby skarżyły się, że ten sam osobnik wyłudził od nich pieniądze.

W ten sposób poszkodowani zostali: właścicielka „Cyrianki" na Cyrli — Kolasińska — właśc. pensjonatu „Basia" w Jaszczurówce — Posadzki, portier pensj. „Halka" Ożarkow, A. Karolczak, zam. w schronisku KPW. i szereg innych osób.

W wyniku dochodzeń, ujęto aferzystę i wtedy dopiero okazało się, że właściwe jego nazwisko brzmi: Józef Wilhelm Rademacher. — Liczy on zaledwie 21 lat i pochodzi z Katowic zaś Guzowskiemu, zam. w Krakowie, skradł dokumenty i legitymując się nimi, dopuszczał się oszustw i szalbierstw.

Sprawa Ciunkiewiczowej znowu przed sądem

Dziś rozpoczął się w sądzie okręgowym w Krakowie proces jednego ze świadków, przesłuchanych w związku z wnioskiem Marii Ciunkiewiczowej o wznowienie jej procesu w głośnej aferze asekuracyjnej. Ławę oskarżonych zajął urzędnik jednej z kancelarii, adwokackich, Zygmunt Lalek. Proces jego wyznaczony był jeszcze przed paru tygodniami, lecz z powodu niestawiennictwa oskarżonego, uległ odroczeniu.

Obrońca Ciunkiewiczowej, adw. Zygmunt Hofmokl—Ostrowski z Warszawy, złożył w ubiegłym roku wniosek o rewizję procesu, o czym w swoim czasie donosiliśmy. Władze sądowe wdrożyły w związku z tym dochodzenia przesłuchując kilkudziesięciu świadków. M. in. przesłuchany również był w czerwcu ub. r. Zygmunt Lalek, zamieszkały w Krakowie. W toku swych zeznań miał podać nieprawdziwe fakty i dlatego pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Dzisiejszej rozprawie przewodniczy s. o. dr. Wsołek. Obronę wnosi adw. dr. Pfeffer.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 10. 2. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła 0 stopni. Pochmurno. Śnieg.

Morskie Oko: temperatura minus 2 stopnie. Pochmurno. Śnieg.

Kasprowy Wierch: temperatura minus 7 stopni. Pochmurno. Mglisto. — Śnieg.

Dolina Chochołowska: temperatura minus 2 stopnie. Pochmurno. Śnieg.

Hala Gąsienicowa: temperatura minus 3 stopnie. Pochmurno. Śnieg.

W wysokich górach zawieje śnieżne, słaba widzialność Niebezpieczeństwo lawin.

Wieczorem odbędzie się po ulicach miasta pochód karnawałowy w maskach.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Podróże dyplomatów

Wczoraj przybyć miał do Krakowa poseł i minister pełnomocny Estonii przy rządzie R. P. Markus. Przyjazd został jednak odroczony na czas późniejszy.

W dniu dzisiejszym przybyć ma do Krakowa poseł szwedzki w Warszawie, p. min. Lagersberg.

—oo—

Omal nie katastrofa

W nocy w Trzebini na przejeździe kolejowym przy ul. Kościuszki, samochód osobowy, jadący z Krakowa, wjechał pełnym pędem, mimo znaków ostrzegawczych dróżnika, na rampę, przełamał ją i — nie zatrzymując się ani na chwilę — przejechał przez tor i popędził w dalszą drogę. W kilkanaście sekund później przejechał tym torem pociąg zakopiański.

Należy podkreślić, że tor osłonięty jest w tym miejscu zaporą tylko z jednej strony. Sygnał świetlny stanowi tu tylko nikła latarnia czerwona, oświetlona nędzną lampką naftową. Możliwe jest zatem, że niektórzy automobiliści po prostu nie widzą sygnału, a niebezpieczeństwo spostrzegają już zapóźno.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kanada, Ameryka, Szwajcaria i Czechosłowacja w finale

Zurych. 10. 2. W czwartek późnym wieczorem zakończyły się w Szwajcarii zawody hokejowe o mistrzostwo świata w grupach półfinałowych. W ostatnich dwóch meczach Kanada wygrała zdecydowanie z Niemcami 9:0 (2:0, 5:0, 2:0), a Szwajcaria zwyciężyła Węgry 5:2 (2:1, 2:0, 1:1).

Do finału zakwalifikowały się zatem Kanada, Ameryka, Szwajcaria i Czechosłowacja. Polska, Węgry, Niemcy i Anglia walczyć będą o dalsze miejsca w turnieju.

Końcowa klasyfikacja w grupach przedstawia się następująco:

Pierwsza grupa:

1) Kanada gier 3, pkt. 6:0, st. br. 15:1, 2) Czechosłowacja 3 — 3:3 — 4:3, 3) Niemcy 3 — 3:3 — 2:10, 4) Anglia 3 — 0:6 — 0:7.

Druga grupa:

1) Szwajcaria gier 3, pkt. 6:0, st. br. 12:4, 2) Ameryka 3 — 4:2, — 9:3, 3) Polska 3 — 2:4 — 5:11, 4) Węgry 3 — 0:6, — 5:13.

W turnieju pocieszenia Łotwa wygrała z Jugosławią 4:0, a Włochy pokonały Finlandię 2:1.

Ameryka-Polska 4:0 (0:0, 2:0, 2:0

Bazylea. 10. 2. Jak już donieśliśmy, w czwartek Polska rozegrała w Bazylei trzeci mecz półfinałowy o mistrzostwo świata w hokeju. Przeciwnikiem naszej drużyny były Stany Zjednoczone A. P. Zgodnie z przewidywaniami, zwyciężyła Ameryka w stosunku 4:0, (0:0, 2:0, 2:0).

Polacy wystąpili w zmienionym składzie — ponieważ Jarecki i Kasprzycki są kontuzjowani i na razie nie mogą grać. Jarecki ma kontuzjonowaną rękę, a Kasprzycki biodro. Skład Polaków przedstawiał się zatem nast.: Maciejko, Werner, Michalik, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, oraz Przedpełski (który grał na zmianę z Andrzejewskim), Burda i Ursoń. Ameryka wystawiła pełny skład.

W pierwszej tercji początkowo gra była otwarta. Polacy przeprowadzają nawet kilka ataków, ale obrona Ameryki przytomnie interweniuje — W tym okresie następuje również kilka groźnych sytuacyj pod bramką Polaków ale Maciejko pięknie broni.

Stopniowo gra się zaostrza i Amerykanie narzucają ostrzejsze tempo. Widać, że denerwuje ich nieco spokój i taktyka naszych zawodników. Próby przedarcia się przez naszą obronę nie dają jednak rezultatu i pierwsza tercja kończy się wynikiem bezbramkowym.

Należy podkreślić, że w tej fazie gry Polacy grali bardzo ładnie, doskonale taktycznie i bardzo spokojnie. Amerykanie byli nieco nerwowi i kilkakrotnie usiłowali ratować sytuację brutalną grą, co z kolei wywoływało demonstracje publiczności.

W drugiej tercji zaznacza się pewna przewaga Amerykanów. Polacy wprawdzie kilkakrotnie przedostają się pod bramkę Ameryki, ale nie udaje im zdobyć honorowego punktu. W 10 min. w czasie zamieszania pod naszą bramką Quierk uzyskuje prowadzenie dla naszych przeciwników. Amerykanie, zachęceni powodzeniem, nacierają coraz gwałtowniej, ale Polacy stawiają zacięty opór. W 13 min. Bogue przebija się przez wszystkich naszych zawodników i strzela drugą bramkę dla Ameryki, ustalając wynik drugiej tercji. W czasie tej tercji Polacy grali słabiej i przeciwstawiali się mniej brawurowo ostrym atakom zamorskich hokeistów.

W ostatniej tercji od razu na początku pada trzecia bramka dla Ameryki z „samobójczego" strzału. Mianowicie Bogue z wypadu strzela na naszą bramkę, krążek odbija się od bandy i dostaje się pod łyżwy Maciejki, a stamtąd niespodziewanie za siatkę. Wynik dnia ustalił Malcy w 8 min.

Trzeba przyznać, że zwycięstwo Ameryki, było zasłużone, z wyjątkiem pierwszej tercji, gracze jej byli wyraźnie lepsi od naszych. — Polacy walczyli wprawdzie bardzo ambitnie, ale znać na nich przemęczenie codziennymi spotkaniami. Trzeba jednak przyznać, że Polacy grali bardziej po dżentelmeńsku, niż Amerykanie, ale mniej skutecznie. Sympatie publiczności były też wyraźnie po stronie Polaków

Po tym meczu Polacy zostali wyeliminowani z rozgrywek finałowych i walczyć będą o piąte i szóste miejsce w turnieju.

Warszawa pokonała Czerniowce 5:0

Polscy ping-pongiści, którzy brali udział w międzynarodowych rozgrywkach w Bukareszcie zatrzymali się w drodze powrotnej do Polski w Czerniowcach i rozegrali propagandowy mecz z reprezentacją Czerniowiec. Mecz odbył się w przepełnionej sali Domu Polskiego i wywołał wielkie zainteresowanie zarówno wśród kolonii polskiej, jak i wśród szerokich mas publiczności. Drużyna polska odniosła zwycięstwo w stosunku 5:0.

Na ringu

W dniach 5 i 12 marca odbędą się indywidualne mistrzostwa bokserskie seniorów okręgu krakowskiego.

* * *

Uzgodnione na 5 marca zawody międzyokręgowe reprezentacyj bokserskich Śląska i Krakowa nie odbędą się ze względu na kolizję meczu z terminem mistrzostw okręgowych Krakowa. Z powodu braku innego dogodnego terminu, spotkanie powyższe nie dojdzie do skutku w bieżącym sezonie.

* * *

W niedzielę dnia 12 bm. rozegrany zostanie w Białymstoku mecz bokserski pomiędzy stołeczną Makkabi a reprezentacją miasta. Drużyna warszawska przybywa do Białegostoku w najsilniejszymm składzie, z Neudingiem i Rundsteinem na czele.

* * *

W nadchodzącą niedzielę 12 bm. drużyna bokserska Cracovii rozegra towarzyskie spotkanie w Bielsku z zespołem tamtejszej Makkabi.

Zmiana w składzie Warszawy na mecz z Budapesztem

W składzie reprezentacji bokserskiej Warszawy na mecz z Budapesztem, który zostanie rozegrany w dniu 15 bm. nastąpiła w ostatniej chwili zmiana w wadze średniej. Zamiast wyznaczonego Ożarka wystąpi w tej kategorii Miks (PZL).

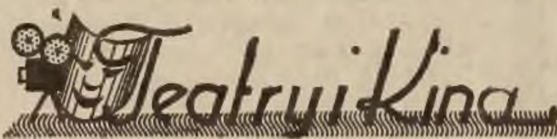
Ostateczny skład reprezentacji Warszawy przedstawiać się będzie następująco: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Miks, Neuding i Sowiński.

Uroczystości 20-lecia P. Z. N.

Uroczystości dwudziestolecia istnienia Polskiego Związku Narciarskiego odbędą się w Zakopanem w sali „Sokoła" w dniu 18 bm. o g. 19-tej.

Wycieczka młodzieży szkolnej na F. I. S.

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa w Krakowie wspólnie z polskim Zw. Wych. Fizycznego organizuje dla starszej młodzieży szkół średnich wycieczkę w dniach 14 — 18 bm. Na zawody F.I.S. w Zakopanem. W dniach tych odbędą się ciekawe sportowe konkurencje: slalom pań i panów, bieg 18 km. i skoki do kombinacji.



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Miłość będzie naszym wynalazkiem"

REERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO

(Bocheńska 7)

Piągek, godz. 8,45 wiecz.: „Bei mir bistu szejn"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „W cieniu gilotyny" (Barry Barnels, Sophie Steward) i „W kryjówce Dawsona" (Charles Staret).

ATLANTIC: „Chicago" (Tyrone Power, Alice Faye, Don Ameche) i „Romans w Budapeszcie".

APOLLO: „Suez" (Annabella, L. Young).

LOPP: „Modelka" (Jean Crawford, Spencer Tracy) i „Rapsodia" (Olympia Bradna).

MUZEUM: „Huragan".

PROMIEŃ: „Paweł i Gaweł" (Dymsza, Bodo, Grossówna).

SCALA: „Sygnały" (Żelichowska, Junosza Stępowski i in.)

SZTUKA: „Wszędzie kobieta" (Joan Blondell, Melvyn Douglas).

ŚWIT. „Sierżant Berry" (film niemiecki)

UCIECHA: „Gibraltar" (Vivian Romance, Rober Duchesne, Erich v. Stroheim).

WANDA: „Powrót o świcie" (Danielle Darieux)

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.